POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY



MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM KULTURALNYM I GOSPODARCZYM

N°12 GRUDZIEŃ 1934

TREŚĆ:

UKŁAD NUMERU:
Dr. ZBIGNIEW GRABOWSKI i WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA:
STEFAN LENARTOWICZ

REDAKTOR:
BOHDAN T. LEPECKI

RYSUNKI I STRONA GRAFICZNA:
CZESŁAW KACZMARCZYK

U PROGU NOWEGO ROKU

Kończy się stary rok. Na zegarze świata ktoś niewidzialną ręką przesunął wskazówkę ludzkiej doli, ludzkich losów.

Zgnębiony kryzysem świat przekazał historji nowy rozdział swoich dziejów.

I my, Polacy całego świata, robimy bilans całoroczny naszych czynów, by służyć mogły nowym pokoleniom jako drogowskaz w pracy dla wielkości Państwa i Narodu. Czy wypełniliśmy swoje zadania? Jesteśmy pokoleniem, które ofiarną pracą zaciera ślady niewoli, pokoleniem, które trudem dnia codziennego pracuje dla teraźniejszości, pokoleniem wreszcie, które wykuwa i wskazuje jasną drogę nowym ludziom — naszej młodzieży.

I my, tu w kraju i wy, tam w całym świecie jesteśmy przepojeni jedną myślą, jednem pragnieniem: dobra i wielkości Narodu. Rok 1934 dał nam chwile niezapomniane. Polska powiększyła się o 8 miljonów Polaków, tworząc Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Podczas II Zjazdu zrobiliśmy wspólnie bilans prac: Wy przekonaliście się czem jest Polska, a kraj dowiedział się o waszej nieustannej pracy dla polskości na obczyźnie. Wytknęliście sobie nowe cele, obraliście nowe drogi do tych celów prowadzące.

Cóż Wam dziś możemy życzyć w dniu radosnych Świąt Bożego Narodzenia, jak nie tego, aby cele te były jaknajlepiej, jaknajszybciej osiągnięte, abyście polskość w sercach waszych nosili, służyli jej i przyszłym pokoleniom, dla chwały i potęgi Narodu przekazywali.

W. O.









ISTNIENIE EMIGRACJI POLSKIEJ WE FRANCJI POD ZNAKIEM ZAPYTANIA

Akcja wydalania z Francji cudzoziemców - robotników prowadzona z całą bezwzględnością, otrzymała sankcję prawną.

Na posiedzeniu w dniu 20 listopada r. b. francuska Rada Ministrów uchwaliła:

1. Zaprowadzić i zunifikować nadzór nad emigrantami, pracującymi na roli i w przemyśle.

2. Nie wydawać nowoprzyjezdnym robotnikom obcym t. zw. kart pracy i utrudnić odnawianie kart pracy już zatrudnionym we Francji cudzoziemcom.

Z wyjątkiem wypadków nadzwyczajnych, o których decydować będzie minister pracy, zasadniczo n i e b ę d ą odnawiane karty pracy tym robotnikom obcym, którzy przebywają we Francji mniej niż 2 lata.

3. Przy robotach publicznych, prowadzonych przez państwo, poszczególne departamenty, gminy lub instytucje publiczne, zasadniczo mają być zatrudnieni wyłącznie robotnicy francuscy.

Jeżeli na podstawie statystyk urzędów pośrednictwa pracy okaże się w jakiejś gałęzi brak sił fachowych wśród robotników francuskich, będą mogli być angażowani fachowcy obcy, ale tylko w liczbie ściśle ograniczonej i nieprzekraczającej maksymalnych norm procentowych, ustanowionych przez ministra pracy dla każdego depertamentu i każdego zawodu.

4. Rząd domagać się będzie od izby jaknajrychlejszego uchwalenia ustawy, mocą której inspektorzy pracy zobowiązani będą do ścisłego przestrzegania tych postanowień.

Specjalnie zaostrzona będzie kontrola w przedsiębiorstwach prywatnych handlowych i przemysłowych. Liczba cudzoziemców, zatrudnionych w danej gałęzi przemysłu i handlu w poszczególnych obwodach, będzie ex officio ustanowioną i nie będzie mogła przekroczyć 10 procent.

Dotychczasowe zarządzenia w tym względzie, dopuszczające większy procent pracowników obcych, będą poddane rewizji.

5. Zaostrzona zostanie kontrola graniczna nad robotnikami obcymi.

Rząd wniesie do izby deputowanych projekt prawa o zaostrzeniu kar, do wydalenia włącznie, za przekraczanie przepisów prawnych przez cudzoziemców.

Będą oni ponadto poddani surowej kontroli policyjnej.

Nie potrzeba długo udawadniać, że te bezwzględne postanowienia zmierzają do zupełnej niemal likwidacji robotników obcych we Francji.

Nie rozstrząsajmy już drakońskiego prawa wyjątkowego dla cudzoziemców, jakie zawiera ostatni punkt postanowień, mówiący o „zaostrzeniu kar“ dla cudzoziemców, o poddaniu ich surowej kontroli policyjnej“.

Nie wchodźmy głębiej w dociekania, jak wielkie pole zostawia się tu dla poczynań władz administracyjnych, dla czynników policyjnych. Niewątpliwie zamierzony projekt ustawy, określi bliżej owe „przekroczenia przepisów prawnych“.

Czy jednak ustawa ta nie pozostawi zbytniej swobody interpretacji i czy ta interpretacja nie będzie z reguły skierowana przeciw robotnikowi-cudzoziemcowi?



Robotnicy polscy, wydaleni z Francji z rodzinami, w oczekiwaniu na pociąg

Fot. France Presse

Zarówno duch wyżej cytowanych postanowień, jak i dotychczasowa praktyka czynników administracyjnych w stosunku do robotników - cudzoziemców, nasuwa nam najgorsze obawy.

Pomijając już wszystkie konsekwencje ostatniego punktu postanowień Rady Ministrów, zapowiadającego prawa wyjątkowe, zwróćmy przedewszystkiem uwagę na uchwalenie procentowych norm zatrudnienia cudzoziemców.

Omawiane postanowienia określają maksymalną granicę zatrudnienia cudzoziemców na 10%, ale jako zasadę przyjmują ustanawianie ex officio liczby cudzoziemców, zatrudnionych w poszczególnych gałęziach przemysłu i handlu i w poszczególnych obwodach.

Nie trzeba specjalnie podkreślać, jakie w tej zasadzie kryją się niebezpieczeństwa.

Postanowienia z dn. 20 listopada dają oficjalny wyraz tym nastrojom, jakie przejawiały się na łamach prasy francuskiej, nastrojom wręcz wrogim w stosunku do cudzoziemców „zabierających chleb francuzom".

Kampanja prasowa, jaką część dzienników francuskich prowadzi od dłuższego czasu przeciw robotnikom - cudzoziemcom, ma swoje źródło w obawie, by ten obcy przybysz nie odbierał chleba rodowitemu Francuzowi. Zapomina się bardzo łatwo, że jeśli idzie o polskiego robotnika - emigranta, to został on sprowadzony do Francji, gdyż wymagał tego Jej najżywotniejszy interes, konieczne to było dla Jej życia gospodarczego.

Ten polski emigrant - robotnik, górnik i rolnik budował bogactwo Francji, nie odbierał chleba Francuzom, ale ten chleb dla nich wypracowywał i to w najcięższych warunkach w tych gałęziach produkcji, w tych najżmudniejszych i najgorzej płatnych pracach, których jego francuski towarzysz nie chciał się imać.

Ale nie o wdzięczność nam idzie, nie o moralne zobowiązania wobec pionierów francuskiego górnictwa i rolnictwa, jakimi są emigranci polscy.

W obecnych czasach zoologicznej wprost walki o byt, względy te nie są brane pod uwagę. Nie można nawet rozpatrywać tego w płaszczyźnie przysłowia: „Murzyn zrobił swoje — murzyn może odejść".

Z całem poczuciem odpowiedzialności stwierdzić możemy, że emigrant polski nietylko był potrzebny dla życia gospodarczego Francji, ale jest nadal potrzebny i będzie potrzebny.

Pomińmy już kryzys populacyjny, jaki przeżywa Francja, pomińmy fakt porzucania gospodarstw rolnych na południu przez rdzennych Francuzów, emigrujących do miast. Chyba to nie wpływa dodatnio na bilans handlowy Francji, zmuszonej importować wielkie ilości produktów spożywczych i chyba ten polski rolnik emigrant potrzebny jest ciągle i będzie potrzebny Francji?

Obecnego oficjalnego stanowiska wobec cudzoziemców nie można inaczej wytłomaczyć sobie, jak uległością wobec presji wyborców, zaślepionych obawą konkurencji, jaką dla robotników francuskich stwarzają ich towarzysze robotnicy-emigranci.

Jako przyczyna rugowania cudzoziemców wysuwana jest demagogicznie statystyka: „We Francji 350 tysięcy Francuzów znajduje się bez pracy, a 800 tysięcy cudzoziemców pracuje i odbiera chleb Francuzom".

Zanalizujmy choćby pobieżnie tę statystykę.

W bogatej i wielkiej Francji 350 tysięcy bezrobotnych w okresie najcięższego kryzysu, to naprawdę bardzo niewiele. Szczęśliwą jest nasza sojuszniczka. A teraz zapytajmy, ilu bezrobotnych było we Francji w okresie „prosperity", w warunkach niekryzysowych. Po-



Wydalenie robotników polskich z Francji
Repatrjanci na dworcu kolejowym

fot. France Presse

wszechnie przecież znany jest fakt, że w każdym kraju, na całym świecie, w najbardziej normalnych warunkach zawsze jest pewna ilość bezrobotnych. Nie naszą jest rzeczą zastanawiać się nad całą cyfrą 800 tysięcy wszystkich cudzoziemców. Nas obchodzą tylko emigranci polscy, wśród których po odliczeniu rodzin (dzieci, żony, starzy rodzice na utrzymaniu i t. d.), już po falach redukcji pracuje około 100.000 robotników rolnych, 60.000 robotników przemysłowych, 90.000 górników.

Skonfrontujmy teraz demagogiczne hasło o bezrobotnych Francuzach i zabierających im chleb cudzoziemcach z głosami części prasy francuskiej, oświetlającymi zagadnienie emigrantów polskich objektywnie.

Tak więc naprzykład „L'Homme Libre", w numerze z dn. 20 listopada, z cyniczną szczerością pisze między innemi co następuje:

...„Nierozważne stosowanie pewnych zarządzeń mogłoby pociągnąć za sobą wielki zamęt we francuskiej produkcji przemysłowej. Robotni-



Wydalanie rodzin polskich z Francji

fot. France Presse

cy francuscy żywią bowiem wstręt do niektórych zajęć i są do nich niezdolni. Jest więc pożyteczne zachowanie na terytorjum Francji tych cudzoziemców, którzy zgadzają się wykonywać tę ciężką i często źle płatną pracę. Pomiędzy cudzoziemcami znajduje się wielu robotników, którzy przybyli do Francji w chwili, gdy ich obecność była niezbędna i otrzymali wiążące obietnice. Ci robotnicy wykonują te ciężkie i źle płatne prace, w których czasie narażeni są również na niebezpieczeństwo utraty życia. W większości wypadków i katastrof, jakie zdarzają się w czasie pracy, odsetek zabitych lub ciężko rannych robotników cudzoziemskich był niezwykle wysoki. Ostatnio w katastrofie w St. Pierre la Palude na 31 zabitych było 17 polaków. Dlatego należy brać pod uwagę względy ludzkości, gdyż byłoby okrucieństwem dla tych pracowników, a zarazem niedobrem dla moralnej sytuacji Francji w odnośnych krajach, gdyby bez żadnych względów usuwało się robotników cudzoziemskich.

Wystarczy. Jest to chyba dostateczne potwierdzenie naszych alarmów o strasznej sytuacji wychodźtwa polskiego we Francji!

Wyrazy naszego gorącego współczucia dla braci-rodaków emigrantów polskich we Francji nic im nie przyniosą i byłyby tu nie na miejscu.

Powiedzieć tylko im należy:

Nie poddawajcie się panice, jaką wywołać może teror moralny stwarzany niepewnością jutra! Pilnujcie, aby nie było pretekstów do „naruszenia przepisów prawnych"!

Trzeba tylko przetrwać, przetrzymać najgorszy okres.

Nasi zachodni sojusznicy słyną w świecie ze ścisłej kalkulacji i wielkiego poczucia własnego interesu.

To co się obecnie dzieje, musi być przejściowe i na dalszą metę nie utrzyma się. Wasza praca jest potrzebna Francji.

Macie własne silne Państwo, które się już upomniało za Wami.

Janusz Stryjewski

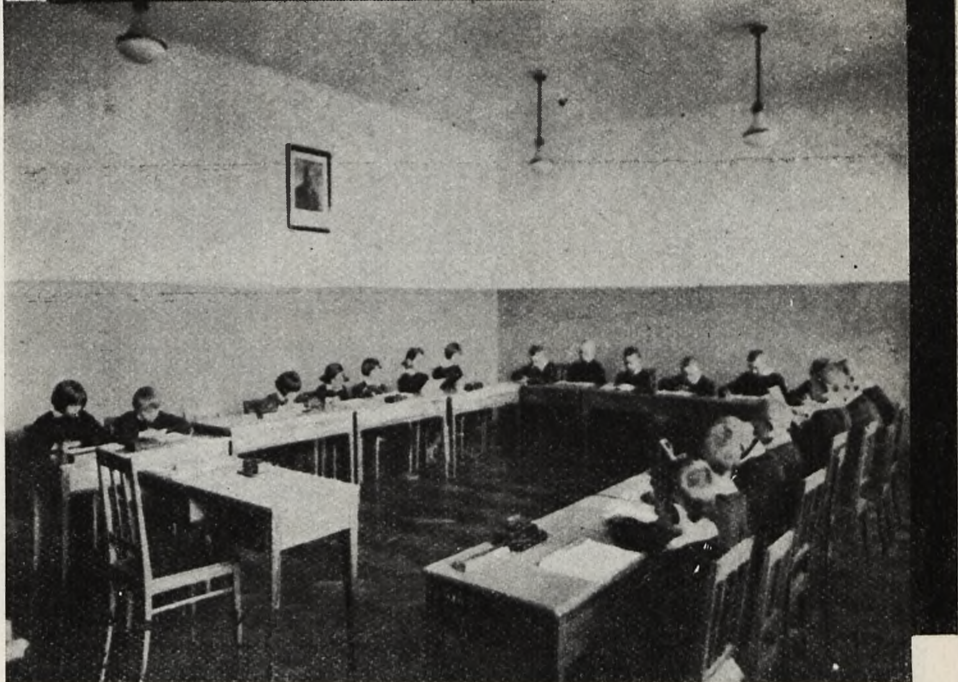
Solidarność we wszystkich wspólnych poczynaniach, jest pierwszym obowiązkiem Polaków zagranicą, zrzeszonych w zwartych środowiskach narodowych.

Godność i honor obywatelski Polaka zagranicą wyraża się w karności organizacyjnej i podporządkowaniu się interesom zbiorowości.



OPIEKA SZKÓŁ KRAJOWYCH NAD SZKOŁAMI POLSKIEMI ZAGRANICĄ

Głównem zadaniem polityki polskiej w stosunku do Polaków, przebywających zagranicą, jest podtrzymanie w nich ducha narodowego, podtrzymanie łączności z daleką Ojczyzną. Zagadnienie to nabiera jeszcze większej doniosłości, gdy chodzi o wychowanie młodzieży urodzonej już na obczyźnie. Szczególnie wielki nacisk musimy położyć na współpracę i kontakt szkół krajowych ze szkołami polskiemi zagranicą. Aby współpraca ta mogła przynieść pozytywne rezultaty, winna być planowo zorganizowana i poddana jednolitemu kierownictwu. Wszystkie dawniej czynione próby spaliły na panewce. Powodem tego była oczywiście bezplanowość akcji. Co jakiś czas czytaliśmy o samorzutnie przeprowadzonej wymianie korespondencji między młodzieżą



Szkoła powszechna na Pradze. Klasa ze stolikami w podkowę

w kraju a młodzieżą polską zagranicą. Cała akcja urywała się jednak zwykle po wysłaniu dwu lub trzech listów. Potrzebę konsolidacji zrozumiały i oceniły należycie nasze czynniki miarodajne, które powierzyły kierownictwo tej akcji Sekcji Szkolnej Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy przy Światowym Związku Polaków. Sekcja Szkolna wyłoniła z siebie dwie podsekcje: ogólną i podsekcję opieki szkół krajowych nad szkołami polskiemi zagranicą. W tej ostatniej zogniskowała się cała akcja.

Celem opieki jest nietylko zadzierzgnięcie indywidualnych węzłów między młodzieżą w kraju a młodzieżą zagranicą, lecz również stworzenie pewnego patronatu, polegającego na tem, że szkoła w Polsce, jako jednostka zbiorowa, roztacza opiekę nad daną szkołą polską zagranicą. Do tej młodzieży przebywającej poza krajem ma niejako przemówić daleka Ojczyzna przez usta nieznanych kolegów, którzy staną się źródłem wiadomości o Polsce, przynosząc opisy z życia kraju i kronikę ruchu uczniowskiego w szkołach polskich.

Opieka ta obejmuje: 1) wymianę korespondencji indywidualnej i zbiorowej, 2) wymianę fotografij, albumów, pocztówek, charakterystycznych



SZKOŁA POWSZ. W PUSZCZY MARJAŃSKIEJ

wyrobów ludowej sztuki, 3) zbiórkę książek na rzecz szkoły zagranicznej, 4) uzupełnienia pomocy szkolnych szkół zagranicznych, 5) urządzanie w szkołach krajowych odczytów i pogadanek na tematy związane z życiem społecznem na emigracji, a szczególnie w terenie, na którym znajduje się szkoła, pozostająca pod opieką szkoły w kraju.

Potrzebę tego rodzaju akcji rozumieją też i inne kraje. I tak Niemcy wysyłają co roku zagranicę setki tysięcy książek, listów i t. p. dla ożywienia poczucia wspólności narodowej i łączności między Ojczyzną a emigrantami.

Poczynania podsekcji Opieki szkół krajowych nad szkołami polskiemi zagranicą poparte zostały przez Związek Harcerstwa Polskiego, Straż Przednią i Czerwony Krzyż.

Wspomniana akcja objęła teren całej Rzeczypospolitej. Wciągu roku szkolnego 1933/34 przystąpiło ogółem do akcji w kraju 307 szkół, w tem 232 gimnazja, 27 seminarjów nauczycielskich i 48 szkół powszechnych. Wszystkie szkoły powszechne zgłosiły swój udział w pracy samorzutnie.

Gremjalnie wzięła udział w akcji Warszawa, gdzie zgłosiło akces 57 szkół, woj. warszawskie — 30; woj. lwowskie — 33; woj. krakowskie



Państw. Gimnazjum im. St. Batorego w Warszawie. Ogród botaniczny

i kieleckie po 27. Najsłabiej reprezentowane są województwa: nowogródzkie — 5 szkół i poleskie — 4. Powodem tego jest prawdopodobnie z jednej strony znacznie rzadsza sieć szkół, z drugiej zaś mniejsze uświadomienie społeczne.

Opieką objęto 297 szkół zagranicą. Różnica cyfr tłómaczy się tem, że niejednokrotnie kilka szkół w kraju opiekuje się jedną placówką zagraniczną, i odwrotnie: niekiedy jedna szkoła zajmuje się kilkoma szkołami na obczyźnie. Nawiązano kontakt z 93 szkołami we Francji, 91 w St. Zjedn. A. P., 35 w Brazylji, 18 w Belgji, 7 w Argentynie, 14 w Czechosłowacji, 4 w Danji, 7 w Kanadzie, 13 w Rumunji, 4 na Łotwie i 6 w Holandji.

Nierównomierność opieki wynika z następujących przyczyn: Komitet znalazł się najwcześniej w posiadaniu adresów szkół we Francji, znacznie później nadeszły spisy ze St. Zjedn. A. P., a jeszcze później z Brazylji. Te trzy wyżej wymienione kraje wzbudziły w Polsce największe zainteresowanie. Opieka nad Rumunją i Łotwą ze względu na stosunki polityczne była początkowo utrudniona — sprawy zostały dopiero niedawno ostatecznie wyjaśnione. Systematyczną pracę na terenie Niemiec podejmuje się dopiero od r. 1935.



Polskie gimnazjum realne im. Jul. Słowackiego w Orłowej

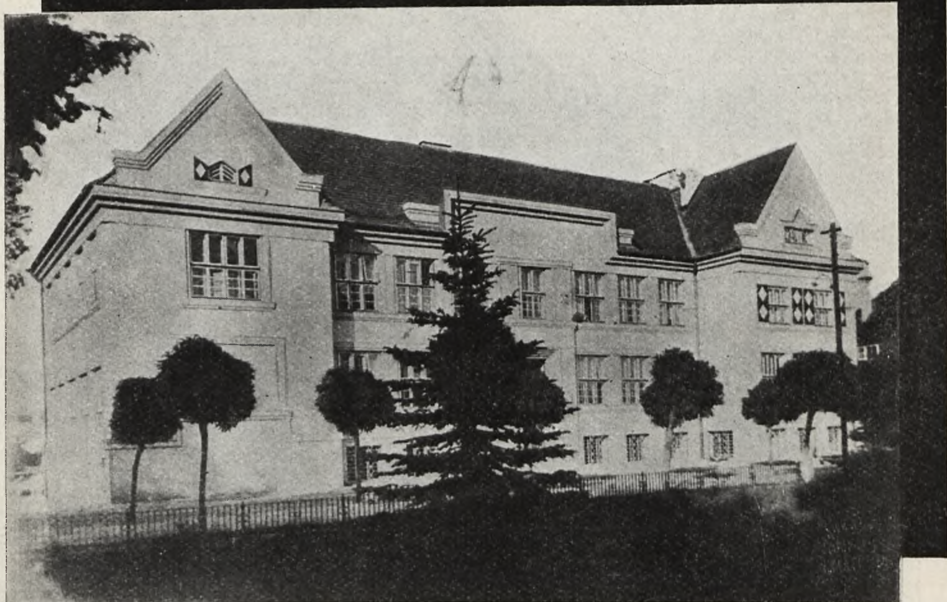
Ag. Fot. „Światowida"

Cyfry wyżej podane nie obrazują jednak rzeczywistego stanu rzeczy: niewszystkie szkoły zagraniczne odpowiedziały na apel. Na 297 zainteresowanych placówek odpisało zaledwie 73; w tem: 7 z Belgji, 6 z Brazylji, 5 z Czechosłowacji, 3 z Danji, 4 z Rumunji, 34 ze St. Zjedn. A. P., 1 z Kanady, 29 z Francji.

Wymiana między krajem a zagranicą przedstawia się cyfrowo jak następuje: wysłano z kraju 4010 listów, 4550 książek, 102 śpiewniki, 165 albumów, 88 map, 1600 fotografij, 2935 egzemplarzy pism, 122 — gier i zabaw.

Z zagranicy otrzymano: 908 listów, 11 albumów, 685 fotografij i 53 gry.

W lutym została stworzona w Chicago w Stan. Zjedn. A. P. specjalna komisja wymiany listów, której zadaniem jest dopilnowanie, by każda inicjatywa uczniowska szkoły krajowej znajdowała na terenie tamtejszej szkoły polskiej szybki oddźwięk. Komisja ta ma również za zadanie ułatwienie kontaktu nauczycielstwa w kraju z nauczycielstwem polskiem zagranicą, przydział listów szkołom w Ameryce, z uwzględnieniem



Polska szkoła wydz. im. H. Sienkiewicza w Jabłonkowie (Śląsk Cieszyński)
Ag. Fot. „Światowida"

poziomu młodzieży, ewidencję szkół komunikujących się ze sobą, wreszcie sprawozdania o wynikach akcji.

Jeżelibyśmy chcieli wyciągnąć wnioski z rezultatów akcji, to przedstawiałyby się one następująco:

Braki z naszej strony:

1. zbyt wysoki poziom listów,
2. nieodpowiednie repartycje, wynikające z tego, że nie znamy dokładnie sytuacji szkoły zagranicznej,
3. zbyt długie manipulacje przy pierwszej przesyłce,
4. zbyt duży nacisk położony na listy indywidualne: należy tworzyć raczej listy zbiorowe, będące odzwierciedleniem życia szkolnego.

Ze strony młodzieży daje się zauważyć duży zapał. Dzieci cieszą się z otrzymanych listów, zainteresowanie ich natomiast słabnie w miarę nienadchodzących odpowiedzi.

Braki ze strony zagranicy były następujące:

1. Najważniejszym brakiem było niedocenianie akcji ze strony nauczycielstwa. Nie pomogą tu oczywiście nic okólniki konsulatów: nauczyciel musi zrozumieć doniosłość akcji. W związku z tem nasuwa się również konieczność nawiązania kontaktu z nauczycielem w kraju.



Gimnazjum polskie w Bytomiu Ag. Fot. „Światowida"

2. Listy z zagranicy są mniejwięcej jednakowe, pisane często jedną ręką.

3. Należy unikać tego, by dzieci pisały na lekcji i aby listy były później poprawiane przez nauczycieli; niech piszą, jak potrafią — niech się starają jaknajlepiej.

4. Trudności: duży koszt listów i przesyłek, brak czasu.

Akcja opieki raz jeszcze spotkała się z przychylnem poparciem Ministerstwa W. R. i O. P., które poleciło wygłoszenie specjalnego referatu na Zjeździe kuratorów.

W roku bieżącym Sekcja Szkolna K. W. N. M. P. z zagr. zorganizuje w dziedzinie opieki nad szkołami polskiemi zagranicą szereg audycyj literacko-artystycznych. Audycje te, nadane przez radjo, będą jeszcze jednym dowodem serdecznych uczuć młodzieży polskiej w kraju dla młodzieży na obczyźnie.

Dr. Bronisława Brunerówna

WIEŚ POLSKA NA BUKOWINIE

Rumunja jest krajem rolniczym. Na terenie jednak osiedli polskich rolnictwo stoi na niskim poziomie, zwłaszcza w okolicach górskich, gdzie wykluczona jest orka głęboka i gdzie trudno stosować w uprawie niezbędne dla codziennego użytku ziemiopłody. Tereny nizinne natomiast, jak Żuczka Stara, Nowa Rarańcza, Łużany i t. p. posiadają dobrą ziemię, którą też chętnie uprawiają rolnicy pod buraki, dostarczane do sąsiednich fabryk cukru, pospolicie tu nazywanych „cukierniami".

Wieś polska na Bukowinie tem zwraca na siebie specjalną uwagę, że tutejszy wieśniak polski, od szeregu lat rzucony na obczyznę, po dzień dzisiejszy szuka sposobu gospodarowania na swej roli. Zdobyty ciężkim trudem skrawek własnej gleby



Krzyż na mogile legjonistów (Czerniowce)
(u góry) fot. I. K. C.

K. O. P. Słup graniczny trzech państw: Polski, Czechosłowacji i Rumunji
(u dołu) fot. I. K. C.



bądź to w górach, bądź w wąwozach położony, rolnik tutejszy rok rocznie w inny uprawia sposób. A chociaż brak systemu pracy — pomimo dużych wysiłków — daje znikome rezultaty, to jednak eksperymentowanie użycza polskiemu wieśniakowi pewnych wskazań, powiększając doświadczenie. Zarazem stwarza ono wśród producentów nakaz szukania nowych dróg, badania stanu własnej gospodarki, aby się tylko ostać na roli i nie oddać jej w ręce żerujących pośredników.

Jeszcze przed trzema laty wśród rolników polskich na Bukowinie panowało zacofanie, które pod wpływem żywego słowa i osobistego doświadczenia ustępuje wpływom postępu we wszystkich niemal dziedzinach pracy na roli. Rolnik dąży do zdobycia oświaty zawodowej, by dzięki niej: a) podnieść wydajność gleby, b) dostosować gospodarkę do wymagań rynku zbytu, c) ustrzec się przed wyzyskiem pośrednika i spekulanta. Liczne próby, praktyczne wskazania, poletka doświadczalne z wieloma ziemiopłodami sprawiają, że rolnik nasz w Rumunji zaczyna wreszcie pojmować konieczność stosowania pewnych ulepszeń, umożliwiających dobrą uprawę gleby. Sprowadzono więc nawozy sztuczne różnej jakości i wartości procentowej, a kółka rolnicze w po-

szczególnych osiedlach polskich podjęły akcję przekształcania gospodarki drobnego rolnika.

Korzystając z warunków lokalnych, sprzyjających rozwojowi roślin włóknistych, sprowadzono nasiona lniane „Wielkolen“, które w plonie dały b. dobre wyniki, wysokość bowiem słomy lnianej na pniu sięgała do 105 cm. Rozpoczęte doświadczenia z lnem i osiągnięte rezultaty spowodowały, że, po ukończeniu pracy wokół poletek doświadczalnych, poszczególne osiedla podjęły plantacje tej rośliny, rozszerzając je na teren kilkunastu wsi.



Konsul R. P. M. Uzdowski w otoczeniu Stow. Akad. Pols. „Lechja“ w Czerniowcach 3.V.1934

Osiągnięcie pewnych systemów pracy w rolnictwie nie wystarcza jednak do dźwignięcia całokształtu gospodarki rolnej na wyższy poziom. Podjęto więc myśl powiększenia i zracjonalizowania hodowli krów, co wobec dobrych cen na mleko i masło mogło mieć szanse powodzenia. Gospodarze zakupują krowy, wyzbywając się w wielu wypadkach koni. Rolnik polski dochodzi wreszcie do przekonania, że uprzemysłowienie gospodarki jest koniecznością. Powołano więc do życia spółdzielnię mleczarską p. f. „Industropol“, w której przy pomocy nowoczesnych maszyn

przetwarza się surowiec na pierwszorzędnej jakości produkt — masło, noszące miano „Stach". Masło to, jako pasteuryzowane, znajduje pełne uznanie na rynku zbytu, osiągając dobrą cenę. Równocześnie przejawia się konieczność przygotowania paszy na okres letni dla krów na terenie objętym działaniem Spółdzielni „Industropol". Władze spółdzielni zakładają wspólne pastwiska dla żywego inwentarza swych członków. Akcja ta spotyka się z pełnem zrozumieniem wśród drobnych rolników, którzy gromadnie korzystają ze zbiorowego pastwiska.



Zespół Sekcji Miłośników Sceny przy Tow. Bratniej Pomocy i Czytelni Polskiej w Czerniowcach (Rumunja)

W pracy organizacyjnej zwrócono szczególną uwagę na wyrobienie samodzielności wśród młodzieży wiejskiej. Powstają stowarzyszenia młodzieży rolniczej, podejmujące akcję samowychowawczą i samokształceniową. Samodzielność i swobodna inicjatywa stały się główną treścią życia młodzieży wiejskiej, która przeprowadza pracę na poletkach doświadczalnych, a następnie zakłada plantacje lnu. Pole zainteresowań młodzieży wzrasta, pragnie ona uzupełnić swe wiadomości zawodowe i drogą praktyki wykształcić się na dobrych fachowców. W pracy, prowadzonej w wielu wypadkach samorzutnie, daje się zauważyć pęd ku współzawodnictwu. Powoli wytwarza się atmosfera podatna dla wprowadzenia akcji konkursów rolniczych i innych inowacyj.

Powołanie do życia stowarzyszeń młodzieży rolniczej obudziło wśród ich członków świadomość organizacyjną. Młodzież poczuła się silną gromadą. Zbiorowe życie w stowarzyszeniach umożliwiło pielęgnowanie tradycyj narodowych. Odbywają się więc coraz częściej obchody narodowe i przedstawienia. Wieś nie zapomina też o obrzędach wiejskich, odprawianych w różnych porach i okolicznościach, jak chrzciny, wesele, oczepiny i t. p. Urządza się je z zachowaniem dawnych tradycyj. Organizowane wspólne zabawy nie ograniczają się tylko do tańców: wprowadza się różne atrakcje w postaci śpiewów zbiorowych, solowych, wygłaszania wierszyków, urządzania gier towarzyskich — najczęściej ruchowych na wolnem powietrzu. W tańcu młodzież wybiera chętnie swojskie krakowiaki i mazury, dając im pierwszeństwo przed narodowym tańcem rumuńskim „horą".



Odbiór mleka dla mleczarni w Baniłowie

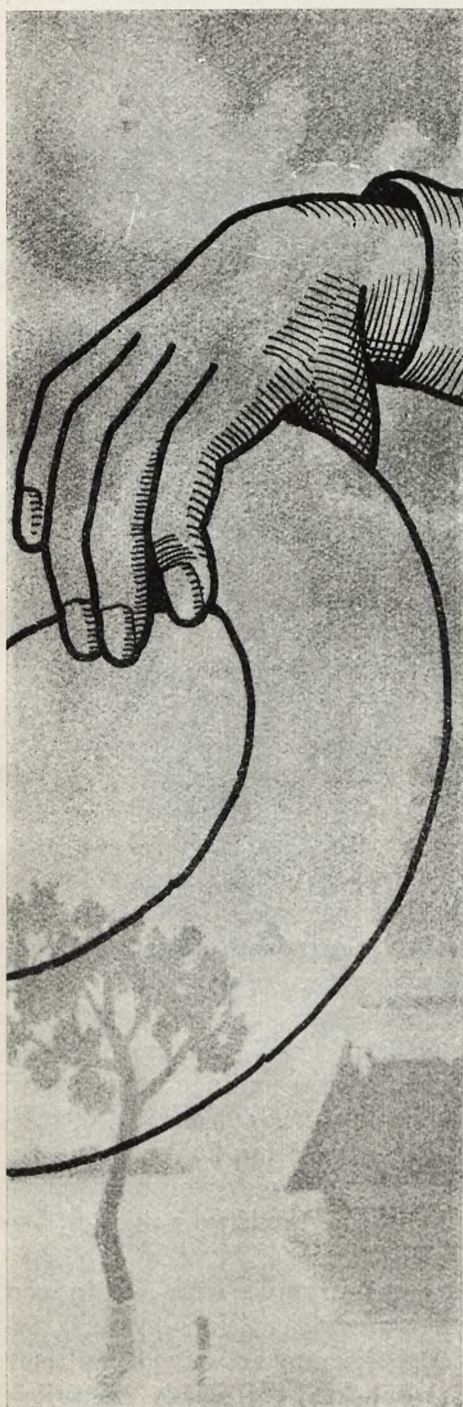
Akcję dźwignięcia gospodarstwa drobnego rolnika na wyższy poziom podjęto niemal we wszystkich dziedzinach rolnictwa. Między innemi rozpoczęto organizowanie racjonalnej hodowli drobiu, która, jak dotąd, nie budziła wśród tamtejszych gospodyń polskich specjalnego zainteresowania, gospodarze zaś nie przypisywali tej gałęzi gospodarstwa poważnego znaczenia, pomimo, że warunki klimatyczne i gospodarcze Bukowiny sprzyjają bardzo tej hodowli. Akcję zorganizowania tego ważnego źródła dochodu w racjonalnie prowadzonej gospodarce rolnej rozpoczęto przez kształcenie w specjalnym zakładzie naukowym instruktorki, która po ukończeniu studjów zajęłaby się unowocześnieniem hodowli drobiu w polskiej wsi na Bukowinie.

Na całość przyczyn powodujących wegetacyjny tryb życia drobnego rolnika polskiego na Bukowinie składa się mniej niż średnia wartość posiadanej gleby, nieumiejętna jej uprawa, jak również stosunkowo wielki procent odłogiem leżących skrawków ziemi, t. z. „nieużytków". Są to wolne obszary, jak piaski zwiewne, błota, usuwiska i kamieńce, stoki górskie, brzegi rzek i potoków górskich, — nienadające się pod uprawę jakichkolwiek ziemiopłodów. Całe przestrzenie tych nieużytków nie dają dziś rolnikowi żadnych dochodów. Nieużytki te w najkrótszym czasie należałoby zalesić, powiększając w ten sposób stan posiadania drobnego rolnika. W tym kierunku rozpoczęto już pracę. Podjęto organizację plantacyj wikliny na terenie poszczególnych wsi, gdzie warunki lokalne odpowiadają tej hodowli. Wyszkolono dwóch przodowników, którzy będą zakładać plantacje wikliny. Z wikliniarstwem łączy się akcja koszykarstwa już zapoczątkowana na tutejszym terenie. W programie akcji przewiduje się założenie wytwórni artykułów koszykarskich. Biorąc pod uwagę fakt, iż rolnik nasz, zwłaszcza w okresie zimy, spędza czas bezczynnie, akcja koszykarstwa prowadzona systemem chałupniczym dać może drobnemu rolnikowi zatrudnienie i zarobek za wyprodukowany artykuł z własnego surowca.

S. W.



Kurs przod. w Baniłowie (Rumunja)



POMOC POLONJI ZAGRANICZNEJ DLA POWODZIAN

Powódź tegoroczna wywołała nietylko żywy oddźwięk współczucia w całym kraju, boleśnie dotknęła również całą naszą Polonję Zagraniczną.

To też zanim przebrzmiał apel prasy polskiej w kraju i na obczyźnie wychodźtwo polskie natychmiast pośpieszyło z pomocą. Posypały się hojne datki i ofiary. W gotówce i naturze płynęły do Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi. Akcja ta przybrała nietylko formę charytatywną, był to nietylko piękny gest bogatszego w stosunku do biedaka. Klęska powodzi stała się dla rodaków naszych na obczyźnie sprawą poważną, pilną, sprawą niemal osobistą. Niejeden pochodził z okolic nawiedzonych powodzią, niejeden zostawił tam bliską rodzinę, krewnych, czy serdecznych znajomych.



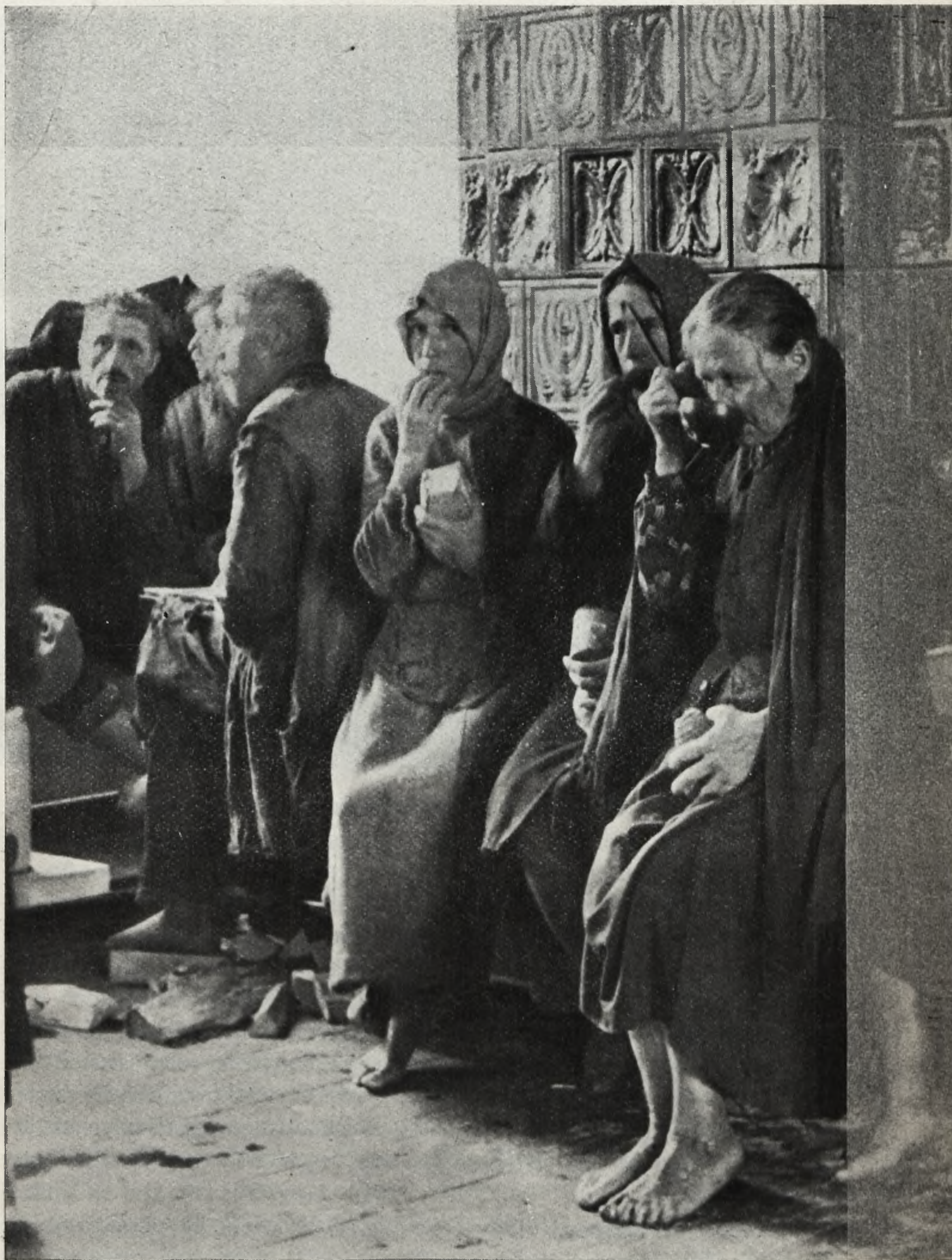
Ogólnopolski Komitet dla ofiar powodzi w czasie posiedzenia, w prezydjum (od lewej) pp: min. Paciorkowski, min. Zawadzki, min. Poniatowski

Ag. Fot. „Światowid"

Nie pomóc w chwili takiej znaczyłoby to samo, co zerwać z krajem ojczystym, zapomnieć o rodzinnej wiosce i o rodzinnej chacie.

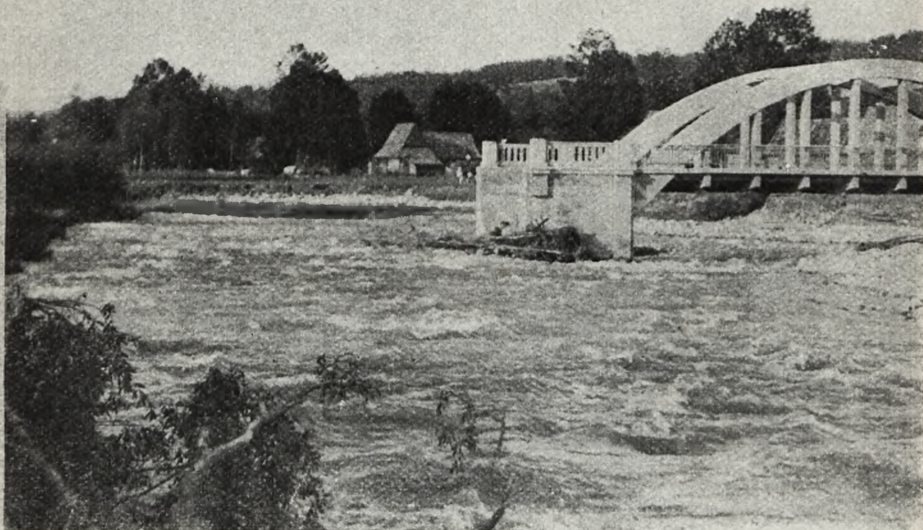
Na drugi zjazd Polaków z Zagranicy przybyły liczne delegacje z całego świata, ze wszystkich niemal zakątków, gdzie biło serce polskie i rozbrzmiewała polska mowa. Reprezentanci Polonji Zagranicznej mieli możność na własne oczy ujrzeć rozmiary klęski powodziowej ,ocenić jej zgubny wpływ na sytuację gospodarczą kraju, zetknąć się oko w oko z niedolą i nędzą nieszczęśliwej ludności zniszczonych przez żywioł terenów. To też każdy z delegatów przybyłych na tę wielką uroczystość w szeregu innych spraw związanych z obradami i uroczystościami Zjazdowemi zawiózł do swoich zagranicę obok radosnej i wieść smutną: wieść o klęsce powodzi. Uczestnikom II Zjazdu Polaków z Zagr. zawdzięczać należy w dużej mierze powodzenie zbiórki na powodzian wśród wychodźtwa polskiego. Apel ich nie pozostał bez echa. Prasa Polska zagranicą, a zwłaszcza prasa w Stanach Zjednoczonych A. P. oraz we Francji walnie przyczyniła się do intensywnej zbiórki wśród wychodźtwa polskiego. Dawali wszyscy, ile kto mógł.

Hen z za oceanu płynęły dolary i centy zapracowane twardą ręką robotnika polskiego i polskiego plantatora. Najbiedniejszy wyrobnik detroickich zakładów Forda słał do dalekiej Ojczyzny zaoszczędzone centy z tygodniowego zarobku. Parański rolnik, czy argentyński rzemieślnik



Dożywianie powodzian w szkole w Wojniczu (pow. Tarnów)

Ag. Fot. „Światowid"



Ag. Fot. „Światowid"

Dunajec w czasie wylewu

składali, ile mogli, dla braci ze starej Ojczyzny. Nawet hen z Bombayu, oraz z kolonji polskiej w Turcji, Egipcie, z japońskiego Sachalinu płynęły pieniężne datki od rodzin polskich niegdyś tam osiadłych. Po całej Europie rozsiane skupiska emigracyjne na wieść o klęsce, jaka nawiedziła Polskę zorganizowały szybką i sprawnie funkcjonującą pomoc. Stowarzyszenia polskie i związki poczęły tworzyć lokalne komitety powodziowe. Ze wszystkich ośrodków polskich, w większych skupiskach krajów przygranicznych i mniejszych państw Europy zachodniej, północnej czy południowej nadsyłano liczne ofiary w pieniądzach i w naturze. Z dnia na dzień powiększała się suma zebrana wśród rodaków naszych zagranicą. Płynęły do kasy Ogólnopolskiego Komitetu angielskie funty i szylingi, fińskie lub niemieckie marki, ciężko zapracowane rumuńskie leje i włoskie liry.

Polska nie zapomni nigdy tego pięknego czynu jej synów na wychodźtwie. Nie zapomni zwłaszcza Polakom z U. S. A., którzy nie po raz pierwszy niosą pomoc Ojczyźnie w chwilach ciężkich i krytycznych. Czte-

Powódź w 1934 r.

Ag. Fot. „Światowid"

romiljonowa przeszło Polonja Amerykańska wykazała swoje wielkie przywiązanie do Macierzy, zrozumienie jej wewnętrznych potrzeb, jej smutków i radości. Polacy amerykańscy zdali celująco egzamin dojrzałości obywatelskiej i braterskiej miłości bliźniego.

Jak wykazują listy składek, ofiary na rzecz Powodzian wśród Polaków w Stanach Zjednoczonych nie były darem pewnych tylko grup i jednostek. Była to akcja obejmująca całą emigrację polską w U. S. A., był to imponujący czyn społeczny wszystkich naszych rodaków, osiadłych na ziemi wielkiego Franklina i Washingtona. Polacy z New Yorku, Chicago, Pittsburga, Bostonu, Detroit, Brooklynu, Milwaukee, Cleveland, rodacy ze wszystkich stanów, miast i miasteczek A. P. na długo pozostaną w pamięci nieszczęśliwych powodzian. Szczególne podziękowanie należy się wszystkim Komitetom, Towarzystwom, Klubom Obywatelskim, Zrzeszeniom Polskim, Związkom Harcerskim i Sokolim, licznym Komitetom Powo-

dziowym, Duszpasterstwu Polskiemu oraz Redakcjom pism polskich. Nieśli Oni chętną pomoc w zbieraniu ofiar na powodzian i przekazywaniu ich na ręce Ogólnopolskiego Komitetu w Warszawie. Ogólna suma ofiar, wyrażająca się imponującą cyfrą 575.082 zł. 93 gr., jaka wpłynęła od Polonji Stanów Zjednoczonych A. P. do dnia 1 grudnia b. r. mówi sama za siebie.

Polakom z Ameryki od ich ukochanej Macierzy serdeczne dzięki!

Emigracja polska w Kanadzie pomimo swego rozproszenia po całym kraju i rozbicia na małe grupki, na apel zorganizowanych szybko Komitetów Powodziowych odpowiedziała solidarnie nadsyłając liczne ofiary pieniężne. Składano je nietylko do Komitetów Powodziowych, zorganizowanych w Montrealu, Hamilton i Windsor, lecz również na ręce Konsulatu R. P. w Montrealu i Ottawie. Żywą akcję rozwinęły Kluby, Stowarzyszenia i Związki Polskie oraz organizacje religijne.

Na uwagę zasługuje intensywnie przeprowadzona zbiórka Zjednoczenia Zrzeszeń Polskich w Kanadzie, centrali całego naszego wychodźtwa w tym kraju. Z drobnych składek zebranych w większej części na terenie związku w Winnipeg, uzbierała się pokaźna suma — 6.771 zł. 60 gr. Ogółem ofiarna Polonja kanadyjska przekazała na rzecz powodzian w Polsce 30.528 zł. 80 gr. Jeśli wziąć pod uwagę mały stopień zamożności Polaków w Kanadzie, trudniących się przeważnie rolnictwem, niewielką ilość skupień miejskich, brak inteligencji, któraby kierowała życiem społeczno - narodowem 145-cio tysięcznej rzeszy Polaków kanadyjskich — ilość zebranych pieniędzy jest duża i świadczy o wielkim wysiłku garstki organizatorów i społeczników polskich w Kanadzie.

---

300 tysięczna Polonja Brazylijska nie pozostała w tyle i złożyła również swój ciężko zapracowany grosz na braci powodzian w odległej Ojczyźnie. Żywą akcję zbiórki rozwinęło duchowieństwo polskie w parańskiej kolonji. Z inicjatywy Towarzystwa „Oświata", jednoczącego w sobie organizacje o charakterze religijnym i zachowawczym oraz Związków Polskich Towarzystw: „Kościuszko", „Łączność" i „Zgoda" oraz Stowarzyszenia Studentów i Uczniów „Sarmacja" w Kurytybie — powstał Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi. Zbiórka wśród inteligencji polskiej oraz rolników parańskich dała w wyniku sumę 5.469 zł. 28 gr.

Obok Polonji Brazylijskiej podobnie ofiarną pomoc okazało społeczeństwo polskie w Argentynie. Polonja argentyńska jest biedna. Stano-



Nowy most w Bogumiłowiczach

Ag. Fot. „Światowid"

wi po większej części element mieszczański, robotniczy i rzemieślniczy zatrudniony przy pracach kolejowych lub na wielkich hacjendach rolniczych. Na wieść o nieszczęściu, jakie dotknęło w Polsce znaczną połać kraju, Polacy argentyńscy zawiązali Komitet Powodziowy w Buenos Aires, który stosunkowo szybko zebrał 10.310 zł. Dużą zasługę przypisać należy prasie polskiej w Argentynie, która informując emigrację naszą o klęsce, jaka nawiedziła ich kraj rodzinny nawoływała usilnie do składania ofiar. Ożywioną działalność wykazały zwłaszcza 2 dzienniki, wychodzące w Buenos Aires: „Głos Polski", kierowany przez znanego w Polsce literata K. Leczyckiego oraz „Niezależny Kurjer Polski". Polonja argentyńska, która sama trwa w ciężkich warunkach gospodarczych, sumą przekazaną na powodzian wykazała wysokie poczucie solidarności narodowej i łączności z rodzinnym krajem.

Cała nasza Polonja zaoceaniczna pięknym swym i ofiarnym czynem udowodniła, iż posiada nietylko głębokie zrozumienie i odczucie niedoli bliźnich, nietylko żywi do dalekiej Ojczyzny głębokie przywiązanie i miłość, zaświadczyła przedewszystkiem całemu światu o wielkiej i silnej organizacji w licznej rodzinie Polaków. Owe pół miljona przeszło złotych przysłanych dla pokrzywdzonych przez kataklizm powodzian, to akurat połowa sumy potrzebnej jako specjalna pomoc dla powodziowej dziatwy.



Przetaczanie wozu po uszkodzonym torze w Poroninie
na linji Chrobówka-Zakopane

Ag. Fot. „Światowid"

Ameryka osuszyła łzy dzieci powodzian. Niech uśmiech tych biednych maleństw będzie dla rodaków naszych zza oceanu najszczerszą podzięką.

Ofiarność Polaków z Francji złotemi zgłoskami powinna się zapisać w dziejach Polonji zagranicznej. Dać dużo, gdy się ma, dać wiele, gdy niema potrzeb własnych, nagłych i palących — to jeszcze nic. Lecz zebrać 90 tys. zł. wśród biedaków, gdzie nędza bezrobotnych woła o pomoc, gdzie dzień w dzień wyrzucają francuskie kopalnie na bruk setki górników polskich — to jest czyn wielki i wzniosły. Wiemy wszyscy, w jakiej sytuacji znajduje się obecnie wychodźtwo polskie we Francji. Ro-



Oddziały ratunkowe na pontonach

Ag. Fot. „Światowid"

botnik polski żyje pod nieustanną grozą redukcji. Każdy frank, każdy centime stanowi dla niego sumę poważną.

Mimo to na apel prasy polskiej społeczeństwo wychodźcze stanęło solidarnie w długim szeregu ofiarodawców. Posypały się drobne datki, składane przeważnie w redakcjach pism emigracyjnych. Z tych drobnych kwot urosła suma 90.081 zł. 29 gr., jaką Polonja francuska przekazała na powodzian w Polsce. Cała akcja zbiórki spoczywała wyłącznie niemal w ręku redakcyj pism polskich na ziemi francuskiej. Ich to wysiłkom należy przypisać ów piękny czyn polskiej emigracji. Jedno tylko pismo „Narodowiec" w Lens zebrało wśród czytelników 59.593 złote 45 gr. Redakcja „Ogniska" paryskiego przekazała sumę 9.508 zł. 15 gr. „Wiarus Pol-



Furmanka oświetlona latarniami samochodu na zalanej wodą drodze do Bochni

Ag. Fot. „Światowid"

ski" w Lille zebrał 5.926 zł. 60 gr., „Prawo Ludu" w Paryżu ofiarowało jako dary czytelników 1.000 zł. Wraz z ożywioną akcją prasy polskiej we Francji z pomocą powodzianom pośpieszyły liczne Komitety Powodziowe zorganizowane przez społeczeństwo polskie w poszczególnych miastach, oraz Towarzystwa i Związki polskie. Między innemi paryskie „Amis de la Pologne" przesłało na ręce Ogólnopolskiego Komitetu P. O. P. pokaźną kwotę 5.217 zł. 39 gr.

Czyn Polonji francuskiej pozostanie na zawsze przykładem nietylko zdumiewającej ofiarności, lecz i symbolem wielkiego poświęcenia.

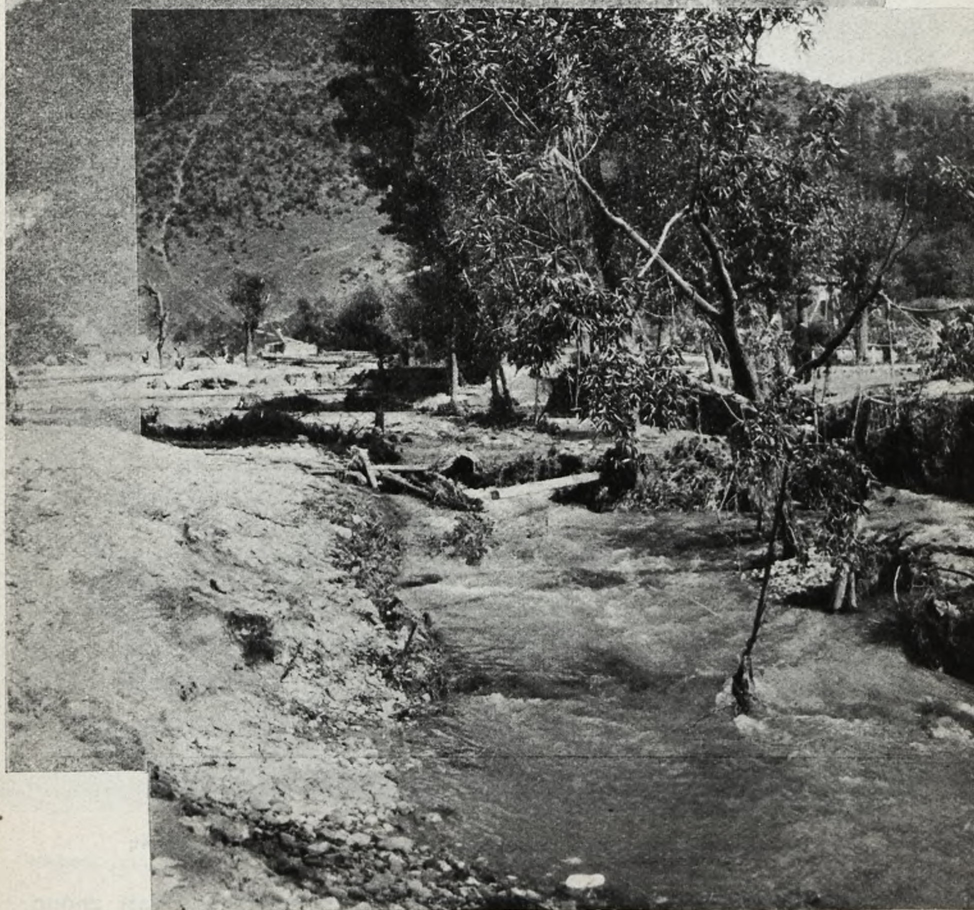
Ze wszystkich ziem Europy, gdzie tylko zamieszkują Polacy, płynęły mniejsze lub większe ofiary.



Wiceminister Korsak na ślizgowcu objeżdza tereny zalane pod Warszawą
Ag. Fot. „Światowid"

Charytatywna działalność społeczeństwa angielskiego jest znana. Nic więc dziwnego, że i wychodźtwo polskie w Anglji zgrupowane przeważnie w Londynie pośpieszyło z wydatną pomocą powodzianom. Mimo iż Polonja angielska nie jest silnie zorganizowana, ograniczając się jedynie do działalności o charakterze towarzyskim, to jednak na wieść o katastrofie powodziowej utworzyła szybko obywatelski Komitet Powodziowy, który rozwinął intensywną działalność. Ogółem Polonja angielska, łącznie z darem Federacji Żydów Polskich w Londynie (7.842 zł.) przekazała Ogólnopolskiemu Kom. 15.489 zł. 80 gr.

Silnie skonsolidowane i społecznie wyrobione wychodźtwo polskie w Belgji wykazało w zupełności swoją dojrzałość obywatelską. Kolonje robotnicze oraz sprawnie funkcjonujące organizacje młodzieżowe: Związ-



Ag. Fot. „Światowid"

Krościenko po opadnięciu wód

ków Strzeleckich, mimo iż sprawy finansowe Polaków w Belgji coraz bardziej pogarszają się, zebrały z licznych składek aż 45.856 zł. 32 gr.

Podobną ofiarność wykazała również Polonja holenderska. Skupiska polskie w Amsterdamie, Hadze i Rotterdamie, oraz górnicy polscy w Limburgji w krótkim stosunkowo czasie zebrali sumę 4.526 zł. 27 gr.

Ofiarność Polonji belgijskiej i holenderskiej jest znana. Sprawy poważne i doniosłe, sprawy społeczne, a wymagające poparcia materjalnego nie znajdują wśród wychodźtwa naszego w tych krajach sprzeciwu. Ta postawa obywatela Polaka w krajach zachodniej Europy jest dla nas



Ag. Fot. „Światowid"

Na promie w czasie powodzi 1934 r.

w Polsce doskonałym przykładem, jak należy rozumieć obowiązek obywatela w chwili, gdy wymaga tego dobro ogólne.

Polonja niemiecka zgrupowana we Frankfurcie, Monachjum, Berlinie, Opolu i Lipsku złożyła na powodzian poważną sumę w wysokości 9.426 zł. 89 gr. Do akcji tej dołączył się podobnie jak w Londynie Komitet Obywatelski Żydów Polskich w Monachjum, zbierając wśród swoich członków ofiary dla powodzian w Polsce.

Równocześnie z płynącemi darami Polonij: francuskiej, niemieckiej, belgijskiej i holenderskiej przybywały ofiary pieniężne od rodaków naszych, osiadłych w Danji (976 zł. 70 gr.), Rumunji (750 zł. 82 gr.), Czechosłowacji (874 zł. 17 gr.), Finlandji 1.474 zł. 60 gr.), Jugosławji (400 zł.), na Łotwie 1.426 zł. 96 gr.), Litwie (100 zł.) i Szwajcarji (1.914 zł. 61 gr.). Każdy niemal Polak osiadły w tych krajach składał choćby najdrobniejszą ofiarę byleby tylko ulżyć cierpieniom najbliższych w Ojczyźnie.

Na specjalną uwagę zasługuje dar Polaków z Turcji. Rodacy nasi, tworzący tam zwartą gromadę w Adampolu, w dużej wsi o charakterze

letniskowo-kuracyjnym, są przeważnie potomkami emigrantów politycznych. Zachowały się tutaj żywe tradycje polskie, a praca rolna, jaką trudnią się rodacy adampolscy stoi na bardzo wysokim poziomie, świecąc przykładem dla sąsiednich wiosek tureckich. Zważywszy, iż w Adampolu mieszka zaledwie pareset osób, kwota zebrana przez mieszkających tam Polaków w wysokości 767 zł. 34 gr. mówi wiele o przywiązaniu do rodzinnego kraju i uczestniczeniu w jego życiu wewnętrznem.

Wspomnieć należy również o darze Polaków we Włoszech (2.205 zł. 60 gr.), do którego zaliczyć należy ofiarę obywatela włoskiego p. Alfreda Bullo w wysokości 1000 lirów. Imponująco przedstawia się także ofiara złożona przez pp. J. Perłowskich, zamieszkałych w Hiszpanji, w Madrycie. Przekazali oni na rzecz powodzian 1000 złotych.

Nawet w Z. S. R. R. Ambasada R. P. w Moskwie zebrała 516 zł. 70 gr. wśród tamtejszych rodaków.

Z odległego Bombayu w Indjach Br. panowie Dargiewicz H. i Dergowski L. przysłali 97 zł. 30 gr., zaś kolonja polska w Egipcie ofiarowała dla bezdomnych i pozbawionych warsztatów pracy powodzian — sumę 3.350 zł. 15 gr.

Towarzystwo Polsko-Japońskie w Tokio ofiarowało 1.495 zł. 40 gr.

Z dalekiej południowej Afryki z Capetown za pośrednictwem Konsulatu R. P. przesłał p. Cyril Caro 914 zł. 75 gr.

Hen z japońskiego Sachalinu biedne rodziny polskie, nieznające już prawie rodzimego języka, utrzymujące się wyłącznie z wypieku chleba, zebrały również kilkadziesiąt jenów, przesyłając je za pośrednictwem misjonarza apostolskiego Gerarda Piotrowskiego do Polski. Po przeliczeniu na pieniądze polskie, ofiara polskich sachalińczyków wyniosła 184 zł. 44 gr.

Polacy całego świata zdali swój egzamin życiowy — celująco. Te drobne i większe kwoty, nadchodzące ze wszystkich niemal krajów kuli ziemskiej dowiodły, iż potężna rodzina polska, rozsiana po całym świecie, złączona jest z odległą Macierzą trwałą nicią wspólnych spraw, wspólnych przeżyć i trosk, wspólnych zmartwień i radości.

Osiem miljonów Polaków poza granicami kraju dowiodło, iż myśl o Polsce nie zagasła wśród nich.

Ofiary Polonji zagranicznej dla powodzian to niezbity dowód, iż potężna rzesza rodaków naszych na obczyźnie jest zawsze gotowa iść z pomocą swojej najukochańszej Macierzy.

Leon Wróblewski

ŚWIĘTO POLSKIEJ RODZINY

W zespole świąt jest jedno szczególnie drogie sercu polskiemu, święto osobliwe. Nie Wielkanoc, kiedy wszystko wokoło kwitnie i wyrywa się do słońca. Nie — to Boże Narodzenie, święto domu, święto wzruszonej pamięci.

Kiedy na dworze śnieg lub zimno i chlapa — tu we wnętrzu domu czy chaty panuje ciepło. Jest ono wyrazem tego ciepła, jakie promienieje z ogniska domowego. Jest ono symbolem tego gorąca i żaru, który winien łączyć rodzinę wspólną miłością. Niedarmo od niepamiętnych czasów ognisko, łuczywo, pochodnia, ogień — to znamiona domu.

Święta Bożego Narodzenia, Wigilja osnuły się w sercach polskich osobliwym sentymentem. Bo wiążą się ze wspomnieniami szczęśliwego dzieciństwa, gore-



Przed drzewkiem wigilijnem

jącej światłami choinki, radości dziecinnej na widok zabawek pod drzewkiem. Boże Narodzenie to dzień, kiedy rozproszona rodzina zjeżdża się i zbiera przy jednym stole. Na ten jeden dzień ustają wszelkie waśnie i spory. Wszyscy łączą się w myśli pomocy i dobrego uczynku — i w myśli o tych, co odeszli od nas i na których nadaremno czekają miejsca przy wigilijnym stole.

Oto najgłębszy sens tego święta: święto domu, święto rodziny. Uświadamia sobie ona w ten uroczysty dzień, czem jest dom, czem są te cztery ściany ogrzane ciepłem. Rozumie, że ten dom jest pod-

stawą życia, że tu otrzymaliśmy podwaliny naszego bytu, tu uczyliśmy się mowy naszej, tu jąkaliśmy nieporadnie pierwsze słowa z drukowanej książki polskiej. Tu przecież przeżyliśmy nasze wzloty młodości, tutaj walczyliśmy ze sobą samym pytając: co ze mną będzie, co zrobię w świecie, czem się stanę? Bez tego domu, bez tych czterech ścian, ogrzanych ciepłem serc rodzicielskich — życie nasze zubożałoby, może wypaczyło się, zczezło.

Dlatego w godzinach, gdy siedzimy przy stole wigilijnym, gdy wpatrujemy się w płomienie świeczek na choince, czujemy, że tutaj tkwią korzenie naszego życia: tradycji naszej, rodziny, miłości kraju własnego. Nie oderwie nas nic od tych rzeczy, jak nikt nie potrafi wyplenić z nas głosu krwi, przynależności do naszego domu, rasy, ojczyzny.

Ale nietylko jest to święto domu, który cieszy się widząc zgromadzone przy stole rodziny. Jest to także święto tej wielkiej mocnej więzi naszego życia — rodziny. Wskazuje nam to święto, że bez rodziny, bez tej jedności — słabnie nasze życie, staje się oschłem nasze serce.

I my tu w kraju i wy tam po świecie szerokim — czujemy w ten dzień święty to samo: jak ważny jest dom nasz i jak ważna jest nasza rodzina. I Wy tam i my tu składamy w ten dzień tę samą cichą przysięgę, — utrzymania tego domu i jego treści, znaczenia i siły, spoistości rodziny.

Dla Was, rozbitych wśród obcych, rodzina, oparcie o nią — to jeszcze większy skarb niż tu, w kraju. Rodzina polska na obczyźnie to żywa komórka narodu, to polska placówka. Jej jedność i siła, to



Stylowa choinka polska

wielka pozycja naszego aktywnego bilansu polskości. Ten kto ją rozbija, osłabia, kto podważa jej znaczenie — rozbija nasz kapitał żelazny, który pozwala patrzeć w przyszłość.

Rodzina polska na obczyźnie to nietylko warsztat pracy, pracy ciężkiej, twardej, nieraz wprost zabójczej i beznadziejnej. To szkoła serca i umysłu, to stróż dziecka, które winno z dumą przyznawać się do polskości. Jeżeli nauczycie to dziecko, aby było uczciwe, mądre, dzielne — to wówczas spełnicie dobry uczynek nietylko wobec niego, ale i wobec Polski. I wtedy nikt z obcych nie będzie się wyrażał z przekąsem o dziecku waszem.

Święto Bożego Narodzenia, Wigilja i Choinka oto święte symbole, które wywieźliście wy sami z kraju lub wywieźli ojcowie wasi. Może niektórym się zdaje, że są to tylko czcze rzeczy, ot, pozory... forma. Że można je odrzucić, że to jest przeżytek, — niepotrzebny w tem trzeźwem, trudnem życiu obecnem. Byłby to błąd. Boże Narodzenie, święta narodowe, pamięć historji naszej — to nie forma, nie świecidełka. To tylko wyraz tego co mamy w sercu, to rzeczy przez wieki wykształcone i stworzone. Jeżeli odrzucicie precz te pamiątki — w domu waszym zagości pustka. Wedrze się tam głos obcy, obcy śpiew i kolenda, — świat inny. Jesteście straceni dla Polski i jej sprawy.

Stójcie na straży polskiego obyczaju, bo on nietylko manifestuje nazewnątrz nasze uczucia narodowe, — ale należy nierozdzielnie do naszej sprawy, do polskiego życia. Boże Narodzenie jest takiem właśnie świętem podstawowem, świętem pełnem znaczenia, tradycji i głębi. Pielęgnując je, obchodząc w domach waszych utrzymujecie łączność z krajem, z duchami waszych ojców.

Święto Bożego Narodzenia, to święto polskiego domu, który zbiera się w ten dzień z rozproszenia po świecie i cieszy się swoją jednością.

Zg.



Grupa pasterzy — Porcelana

Atlantic-Co

JALU KUREK

KOŁYSANKA BETLEJEMSKA

MATKA BOSKA ŚPIEWA DZIECIĄTKU:

Gwizd, drzew, strwożona się pytam: kto w sen Cię utuli?
Tulimy się do Ciebie wszyscy, o luli-luli...

Betlejem chłodne, Betlejem sianem pachnące
nie przyjęło Cię pieśnią, nie ugościło słońcem.

Kołyszę Ciebie w rękach, a świat kołysze się w Tobie,
a z nim ja, matka kołysająca, najszczęśliwsza z kobiet.

Niech w ciszę Cię opowinę jak w cieplutką kołdrę,
niech Ci ugłaskam oczątka, a oczątka dobre i modre.

W noc czarną czekałam Cię długo, zmęczona chorobą.
W Tobie jest dzień śpiewający i słońce świecące za Tobą.

Jak drzewo schylone nad Tobą – roślinką stoję.
Wierzba – matka radosna, a Tyś dzieciątko moje!



Wykołysałam Ciebie,— źródło, nad którem klęczę,
dzieciątko Boskie i moje, dzieciątko najświętsze.

Jeśli Ci zimno, to rozkaż wiatrom ustać.
Niech Cię ogrzeją miłością me śpiewające usta.

Niechaj w pieściwość siana ręce Twe ułożę,
ręce, w których jest los ziemi, ręce roztropne i Boże.

Maleńki — rośniesz mi w oczach, jak pień wielkiego drzewa,
gdy wzrośniesz, gdy mnie zasłonisz, któż będzie Ci do snu śpiewał?

Jeśli Cię spotka nieszczęście albo krzywda jaka,
któż Ci twarz wycałuje, któż będzie za tobą płakał?

Pozwól, niechaj Twą wielkość w sianie ukołyszę,
niechaj Cię snem ukoję i wśpiewam Cię w ciszę.

Gwiazdo, świecąca wszystkim kołyskom i grobom:
dzień śpiewający jest w Tobie, a słońce jest Tobą.



KRONIKA

Z KRAJU

O SZKOŁĘ POLSKĄ NA OBCZYŹNIE.

Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą przystąpił już do organizacji dorocznej zbiórki lutowej 1935 roku. Dn. 27 listopada w sali Dekerta na Ratuszu odbyło się zebranie organizacyjne Komitetu Stołecznego zbiórki na Fundusz Szkoln. Polsk. Zagr. Zebranie zagaił prezes Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą Bronisław Hełczyński, powołując na przewodniczącego zebrania b. min. Augusta Zaleskiego, pozatem w skład prezydjum weszli: wiz. Maciszewski i dyr. S. Dippel. Wizytator Maciszewski w referacie swym p. t. „Szkolnictwo polskie zagranicą" stwierdził, że dotychczasowy brak koordynacji w pracy nad szkolnictwem polskiem na obczyźnie ustąpił obecnie planowej działalności.

Jako naczelne zadanie Fundusz postawił sobie stworzenie warstwy inteligencji na obczyźnie i do tego celu służyć mają utrzymywane lub popierane przezeń uczelnie. Szkolnictwo polskie powszechne zagranicą wychowuje już kilkaset tysięcy dzieci; szkolnictwo średnie i zawodowe rozwija się coraz bardziej. Gimnazjum polskie w Bytomiu kształci młodych Polaków, którzy staną się czołowymi działaczami polskimi w Niemczech. Ponadto coroczny kurs wiedzy o Polsce dla młodzieży polskiej z całego świata ułatwia jej zapoznanie się z naczelnemi zagadnieniami kultury polskiej, nauki i t. d.

Pan Dippel przedstawił zebranym schemat organizacyjny Komitetu Stołecznego. Komitet Stołeczny dzieli się na sekcje: szkolną, związków pracowniczych i zrzeszeń wolnych zawodów, instytucyj finansowych i gospodarczych, zbiórki po domach, zbiórki publicznej, imprez dochodowych i propagandową. W skład obranego na zebraniu prezydjum Komitetu Stołecznego weszli: prezes b. min. August Zaleski, Marszałkowa Marja Bogucka, dyr-owa Halina Drymmerowa, wicekom. Rządu Kazimierz Jurgielewicz, wiceprez. miasta Józef Ołpiński, kurator Ignacy Pytlakowski, dyr. Zygmunt Skowroński, mjr. Ksawery Stefański, red. Janina Strzelecka, sekretarz generalny — dyr. Stan. Dippel.

Dn. 2 lutego projektowany jest zjazd uczestników walki o szkołę polską z okazji 30-lecia strajku szkolnego. Należy zaznaczyć, że dotychczasowa akcja zbiórkowa Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą pozwoliła mu przekazać przeszło 760 tys. zł. na cele inwestycyjne szkolnictwa polskiego zagranicą.

KURS WIEDZY O POLSCE.

Dn. 28 listopada odbyło się w Gmachu Wolnej Wszechnicy Polskiej otwarcie tegorocznego Kursu wiedzy o Polsce dla stypendystów Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Po zagajeniu uroczystości przez rektora W. W. P., dr. Vievegera, okolicznościowe przemówienie wygłosili: prezes Światowego Zw. Polaków z Zagranicy, marszałek Senatu Wład. Raczkiewicz, oraz kierownik Kursu wiedzy o Polsce, dziekan wydziału humanistycznego W. W. P., prof. dr. Paszkiewicz. Poczem obecni wysłuchali wykładu wstępnego prof. H.

Gliwica p. t. „Polska wśród narodów". W uroczystości oprócz wymienionych osób, udział wzięli: przedstawiciele M. S. Z. z dyr. depart. konsularnego, Drymmerem na czele, przedstawiciele M. W. R. i O. P., profesorowie Wolnej Wszechnicy Polskiej oraz rzesze młodzieży akademickiej. Program Kursu, który trwać będzie 9 miesięcy, uzupełnią wykłady specjalne z dziedziny zagadnień emigracji współczesnej i pracy społeczno-kulturalnej wśród Polonji Zagranicznej.

III-ci KURS EKSPORTOWY PRZY ŚWIATOWYM ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY.

Dn. 18 listopada odbyło się w lokalu Światowego Związku Polaków z Zagranicy otwarcie III-go Kursu Eksportowego, w obecności przedstawicieli M. S. Z., dyr. Związku, Stefana Lenartowicza oraz osób zaproszonych.

W imieniu Koła Absolwentów Kursów przemówił M. Czechowicz, poczem skolei zabrał głos przedstawiciel M. S. Z., konsul Lubaczowski. O genezie i rozwoju Kursów mówił dyrektor Lenartowicz, charakteryzując dotychczasowe wyniki.

Wykłady na Kursach rozpoczęły się dn. 19 listopada i będą trwały do połowy maja. Ogółem przewiduje się 100 godzin wykładów i seminarjów.

Głównem zadaniem Kursów jest umożliwienie młodzieży, posiadającej już teoretyczne przygotowanie handlowe (średnie szkoły handlowe oraz wyższe uczelnie), praktycznego zapoznania się z obecnemi formami handlu międzynarodowego, ekspansją gospodarczą Polski oraz możliwościami jej dalszego rozwoju. Zarazem Kursy Eksportowe mają za zadanie zwrócić uwagę młodego pokolenia, pragnącego poświęcić się pracy w handlu zagranicznym, na konieczność i obopólną korzyść wciągnięcia w sferę gospodarczych zainteresowań Macierzy rozsianych po całym świecie ognisk polskości.

INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY.

Młodzież polska z zagranicy, przebywająca na studjach w kraju, obchodziła wczoraj uroczyście inaugurację roku akademickiego.

W pięknie udekorowanej sali w lokalu Klubu Urzędników Państwowych odbyła się akademja, na którą przybyli przedstawiciele Światowego Związku Polaków z Zagranicy z prezesem marszałkiem Senatu, Wł. Raczkiewiczem na czele, ks. arcybiskup Ropp, przedstawiciele władz uczelni wyższych, członkowie senjoratu Klubu Młodzieży Polskiej z Zagranicy oraz licznie reprezentowana młodzież polska z zagranicy i krajowych szkół wyższych i średnich. W programie uroczystości były liczne przemówienia, które zainaugurował Walerjan Jodźko - Jotkowicz. Skolei przemawiali przedstawiciele młodzieży polskiej z poszczególnych terenów mniejszościowych i emigracyjnych. W odpowiedzi przemówienia wygłosili reprezentanci krajowych organizacyj młodzieżowych. Po części koncertowej odbyła się zabawa taneczna.

ZJAZD DELEGATÓW ZW. OBRONY KRESÓW ZACHODNICH.

W listopadzie obradował w Warszawie, pod przewodnictwem inż. Rollego, Zjazd delegatów Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Obszerny referat na temat nowych zadań i dotychczasowych form działania Z. O. K. Z. wygłosił dyr. St. Kudlicki.

Mówca podkreślił, że głównem zadaniem Związku powinna być troska

o kulturalną i narodową pracę wśród Polaków w Niemczech.

Na terenie ziem zachodnich Polski Związek będzie nadal kontynuował swoją pracę nad coraz głębszem utrwalaniem polskości.

Ponadto głównym tematem obrad Zjazdu były pewne zmiany statutu. Dotyczyły one zmiany nazwy na „Polski Związek Zachodni", przeniesienia centrali do Warszawy, rozciągnięcia działalności stowarzyszenia na obszar całe Polski, zmian natury organizacyjnej, oraz współpracy ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy. Zmiany te nie naruszały w niczem ideologji Związku: pokojowego, twórczego utrwalania polskości na ziemiach odwiecznie polskich.

ZEBRANIE KOMITETU WYCHOWANIA NARODOWEGO MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY.

Dnia 9-go b. m., przy licznym współudziale członków Komitetu i przedstawicieli zainteresowanych władz państwowych, odbyło się w sali budżetowej Senatu R. P. posiedzenie Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

Zebranie zagaił prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy, p. Marszałek Władysław Raczkiewicz, podkreślając ważność zagadnienia młodzieżowego dla przyszłości Polonji Zagranicznej, na co zwrócił już baczną uwagę I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy w 1929 r. i powziął w tej sprawie cały szereg uchwał. Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy od początku swej działalności sprawę wychowania młodego pokolenia polskiego zagranicą uważała za jedną z najważniejszych swych trosk i, jakkolwiek nie zaspokojono dotychczas wszystkich potrzeb, i wiele zagadnień w tej dziedzinie jest jeszcze prawie nietkniętych, to jednak trzeba przyznać, że bilans prac jest korzystny i że wywołały one duży oddźwięk, zarówno w kraju, jak i zagranicą.

Wyrazem tej troski było powołanie do życia Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy, jako organu, skupiającego wybitnych znawców zagadnienia młodzieżowego dla wspólnego wysiłku nad stworzeniem metod pracy wychowawczej nad młodzieżą z zagranicy. Powstanie takiej instytucji odbiło się radosnem echem wśród Polonji Zagranicznej, a Komisja Kulturalno-Oświatowa II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy okazała wiele żywotności w swych obradach. Obecnie, po przekształceniu Rady Organizacyjnej w Światowy Związek Polaków z Zagranicy, przed Komitetem zarysowuje się konieczność większego skonsolidowania i skonkretyzowania swych prac oraz wyraźniejszego wytknięcia dróg. Licząc się z tem, Prezydjum Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków tak zorganizowało swoje biuro, aby znajdowały się w niem agendy, umożliwiające rozbudowę prac Komitetu.

Po powołaniu na przewodniczącego zebrania p. Prezesa dr. Bronisława Hełczyńskiego, zabrał głos p. dr. Wiktor Ambroziewicz, który zreferował zagadnienie prac i struktury organizacyjnej Komitetu.

Komitet został powołany do badania potrzeb wychowawczych, opracowywania zagadnień organizacyjnych i programowych, pobudzenia inicjatywy i ogniskowania poczynań w zakresie wychowania młodzieży polskiej zagranicą oraz do czuwania nad wykonaniem uchwał Zjazdu Polaków z Zagranicy w sprawie wychowania młodzieży.

W pierwszym okresie swej działalności, Komitet szedł przedewszystkiem w kierunku zapoznania się z te-

renem pracy i pobudzania inicjatywy. Obecnie, po uzyskaniu aprobaty swej działalności w uchwałach II-go Zjazdu i wzmocnieniu więzi organizacyjnej oraz po przeobrażeniu się Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, Komitet musi również zwrócić baczniejszą uwagę na pracę realizacyjną i kontrolę przeprowadzenia uchwał. Da się to osiągnąć przez ścisłą współpracę ze Światowym Związkiem i odpowiednie powiązania strukturalne.

Najpraktyczniej będzie to można przeprowadzić przez powierzenie pewnych funkcyj w Komitecie i w Światowym Związku tym samym osobom. Prezesem Komitetu powinien być członek Prezydjum Rady Naczelnej Światowego Związku, sekretarzem Komitetu — kierownik Działu Kulturalno-Oświatowego biura Światowego Związku. W biurze, jako czynniki wykonawcze działać powinny referaty kulturalno-oświatowe, jak: opieki nad młodzieżą zagraniczną, uczącą się w kraju, spraw szkolnych i harcerstwa, oświaty pozaszkolnej, wychowania fizycznego, kształcenia pracowników oświatowych i szkolnych, pomocy szkolnych.

Sam Komitet będzie musiał przez odpowiednie zmontowanie swej działalności spełniać rolę czynnika dyskusyjnego, opinjodawczego. W łonie Komitetu powinny nadal istnieć sekcje: przedszkolna, szkolna, pozaszkolna, akademicka i nauczycielska. Sekcje te nie pokrywają się z referatami biura, to też niektóremi sprawami załatwianemi przez jeden referat będzie zainteresowana nietylko jedna sekcja. Nie będzie to jednak wpływać ujemnie na załatwianie spraw.

W Prezydjum Komitetu powinien być następujący podział pracy: jeden z v-przewodniczących powinien zająć się terenami mniejszościowemi, drugi — wychodźczemi. Czterej pozostali członkowie Prezydjum powinni podzielić między siebie sprawy: oddziaływania na organizacje w kraju, pracujące również dla Polonji Zagranicznej, pracowników oświatowych, młodzieży, pomocy szkolnej.

Zebrani przyjęli z uznaniem tak wszechstronnie przedstawiający zagadnienia referat.

Do Prezydjum Komitetu wybrano pp. dyr. Wiktora Ambroziewicza, dr. Bronisławę Brunerównę, wiz. Zbigniewa Lepeckiego, wiz. Seweryna Maciszewskiego, dyr. J. Paprockiego, Klementynę Stattlerównę, dr. Eugenjusza Zdrojewskiego. Zebrani ponadto powierzyli Prezydjum sprawę powołania przewodniczących sekcyj Komitetu.

Następnie odbyło się zebranie Prezydjum, które wybrało na przewodniczącego Komitetu p. dyr. Wiktora Ambroziewicza, na v-przewodniczących pp.: dyr. Stanisława J. Paprockiego i dr. Eugenjusza Zdrojewskiego oraz podzieliło inne prace pośród pozostałych członków.

STANY ZJEDNOCZONE AM. PÓŁN.
KUPCY POLSCY W AMERYCE ORGANIZUJĄ SIĘ.

W końcu października r. b. odbył się w Detroit w Domu Polskim wielki zjazd kupiectwa polskiego wszystkich branż handlowych z całego stanu Michigan i części stanu Ohio.

W zjeździe tym, zorganizowanym przez Federację Polskiego Kupiectwa, brali czynny udział: konsul R. P. p. J. Matusiński oraz wicekonsul R. P. p. Moc, wygłaszając okolicznościowe przemówienia oraz dając odpowiedzi na liczne zapytania uczestników zjazdu w sprawie eksportu towarów polskich do Stanów Zjednoczonych.

Pozatem fachowe referaty oraz okolicznościowe przemówienia wygłosili: prof. Kwiecikowski (o handlowem kształceniu młodzieży), znany

lotnik polski — Stanisław Hausner, W. Fronczak (o godzinach pracy), Cisło (o konieczności organizowania się kupiectwa polskiego w Stanach Zjednoczonych), P. Paradziński i inni.

Przewodniczył zjazdowi W. Szczepański.

Przebieg zjazdu miał charakter poważny, nacechowany troską o przyszłość gospodarczą Polaków w Stanach Zjednoczonych i dbałością o rozszarzee stosunków handlowych z Macierzą, szczególnie zaś o zwiększenie importu artykułów handlowych z Polski.

Z przemówień, referatów i dyskusyj zjazdu detroickiego, pierwszego tego rodzaju zjazdu polskiego kupiectwa w Stanach Zjednoczonych, wynikało, że kupiectwo polskie w Ameryce stale i systematycznie się rozwija, że posiada już naczelną reprezentację swoją w postaci Federacji Kupiectwa Polskiego, że zamierza w niedługim czasie zorganizować ogólny zjazd kupców polskich w Stanach Zjednoczonych, że w przyszłym roku projektuje zorganizowanie wycieczki kupców i przemysłowców polskich do kraju, że posiada już poważne hurtownie, szereg organizacyj branżowych i t. p.

Z POBYTU PŁK. BOHDANA KWIECIŃSKIEGO W STANACH ZJEDNOCZ.

W końcu października r. b. przybył z Polski do Chicago płk. Bohdan Kwieciński. Zaraz po przyjeździe wygłosił on w przepełnionej sali św. Trójcy odczyt na temat rozwoju lotnictwa polskiego.

Następnego dnia rano płk. Kwieciński udał się wraz z wicekonsulem R. P. dr. Kulikowskim specjalnie przysłanym po niego samolotem do South Bend, gdzie zwiedził zakłady części samolotowych Bendix Aviation Corporation.

Tego samego dnia przedstawiciel lotnictwa polskiego udał się w towarzystwie p. Feltycha, prezesa I Okręgu Stowarzyszenia Akademików Polskich do Milwaukee, gdzie wygłosił odczyt, urządzony staraniem Centrali Młodzieży Polskiej w Milwaukee.

Po odczycie przedstawiciel Polonji w Milwaukee wręczył p. Kulikowskiemu czek na 750 dolarów, jako ofiarę na powodzian w Polsce.

Wieczorem odleciał płk. Kwieciński do New-Yorku.

Przez krótki, bo zaledwie dwudniowy, pobyt w Chicago i okolicy zdołał sobie płk. Kwieciński zjednać tamtejszą Polonję zarówno przez miłe i proste obejście, jak i przez wysoki poziom swych odczytów.

WSPÓŁPRACA GOSPODARCZA POLONJI AMERYKAŃSKIEJ Z KRAJEM.

Polacy w Ameryce przystąpili już do realizacji postulatów, uchwalonych na II Zjeździe Polaków z Zagranicy. O podjęciu ścisłej współpracy Polonji amerykańskiej z Macierzą w zakresie gospodarczym, świadczy odbyty w październiku w Detroit Pierwszy Zjazd Kupiectwa Polskiego, który m. in. uchwalił:

„My, kupcy polskiego pochodzenia niniejszem postanawiamy zorganizować się i utworzyć silny Związek polskich kupców i przemysłowców w całych Stanach Zjednoczonych dla skuteczniejszej pracy na polu handlu i importu z Polski.

Postanawiamy propagować handel z Polską... wprowadzić odpowiednie towary z Polski na rynki amerykańskie..... zachęcać naszą młodzież do handlu..... urządzać częste wycieczki do Polski dla lepszego zapoznania się z przemysłem i towarami polskiemi, nadającemi się do eksportu na rynki St. Zjedn. ..... Rozwój polskiego handlu i przemysłu..... musi być przed-

miotem troski tak jednostki, jak i całej Polonji, a popieranie wzajemnej wymiany handlowej między Ameryką i Polską zadaniem kupiectwa polskiego w Stanach Zjednoczonych"....

40-LECIE STOWARZYSZENIA DRUKARZY POLSKICH W CHICAGO.

Stowarzyszenie Drukarzy Polskich w Chicago obchodzi w końcu b. r. czterdziestolecie swego istnienia. Myśl założenia Unji Drukarzy Polskich w Chicago powstało wśród pracowników wychodzącego w 1892 roku dziennika „Telegraf". Nestorem drukarzy polskich był ś. p. Jan Migdalski, pełen zapału społecznik, któremu sekundował ś. p. Józef Olbiński w pracy nad polepszeniem bytu rzesz pracujących. Powstałe czterdzieści lat temu stowarzyszenie Drukarzy Polskich w Chicago skupiło w sobie wszystkich niemal Polaków pracujących w polskich drukarniach oraz licznych pracowników innych drukarni. Obecnie organizacja ta posiada odpowiednie fundusze, liczy około stu członków i od 1894 roku należy do Międzynarodowej Unji Drukarzy (International Typographical Union).

CZECHOSŁOWACJA.

10-LECIE KOŁA MACIERZY SZKOLNEJ W CZESKIM CIESZYNIE.

W październiku r. b. Koło Macierzy Szkolnej w Czeskim Cieszynie obchodziło podwójną uroczystość: 10-letni jubileusz swego istnienia oraz „Dzień Macierzy".

W sali szkoły polskiej zgromadzili się liczni goście, których w serdecznych słowach powitał prezes Koła, kierownik Józef Michejda, informując następnie zebranych w zwięzłym referacie o przebiegu działalności Koła wciągu 10 lat istnienia oraz podnosząc zasługi jego założycieli i pracowników.

Dalszą część programu uroczystości wypełniły produkcje artystyczne miejscowego zespołu teatru amatorskiego pod kierownictwem dyr. Karola Bergera oraz chóru męskiego pod batutą prof. Trombika.

FRANCJA.

„LE MEMORIAL" Z ST. ETIENNE STAJE W OBRONIE POLSKICH GÓRNIKÓW WE FRANCJI.

Z satysfakcją notujemy fakt, że coraz więcej pism francuskich staje w obronie górników polskich we Francji, wydalanych z pracy.

W dzienniku „Le Memorial" z St. Etienne czytamy:

„W tej sprawie (cudzoziemców) musimy sobie sami zrobić zarzut. Gdyby Francja, tak zaludniona przed rewolucją, nie wyludniała się w stopniu samobójczym, nie musiałaby w czasach nadprodukcji zwracać się do wszystkich okolicznych, a nawet dalekich ras. Ci cudzoziemcy przybyli w wielkiej liczbie, ponieważ byli wzywani, wypełnili konktrakt pracy, oddali usługi.

Nie należy się jednak dziwić, że wśród licznych zdrowych moralnie cudzoziemców znalazły się również elementy niepożądane. Te zaś elementy niepokoju i rewolucji służą jako pewnego rodzaju parawan tym krajowym sferom, które niby przyłączają się do podobnych sobie cudzoziemców, gdy nieraz nawet biorą kierownictwo nad nimi".

„Memorial" kończy swe uwagi znamiennem oświadczeniem.

„Co za dobra okazja do pozbycia się tych wszystkich cudzoziemców, którzy są źli lub podejrzanego prowadzenia się. N a l e ż y z a ś z a t r z y m a ć t y c h w s z y s t k i c h

którzy są zdrowi i produktywni. Trzeba jeszcze lepiej zorganizować ich zrzeszenia („foyers collectifs"), które są dla nas najlepszą gwarancją, gdyż nie dopuszczają do siebie tak, jak my do kraju, byle kogo.

Musimy więc unikać zarządzeń niesprawiedliwych i surowych wobec wszystkich.

Lecz wydalenie wszystkich, niepotrzebnych, niebezpiecznych, niepożądanych, czyli wszystkich ,bez zbadania podstawy ich pobytu we Francji, bez uwzględnienia tych, którzy nam służyli i jeszcze nam służą, byłoby wniesieniem dalszego nieporządku do już istniejącego. Stworzylibyśmy sobie pozatem nieprzyjaciół, których nam nie trzeba".

Znany jest powszechnie stosunek państw obcych do polskiego robotnika fabrycznego, do górnika, rolnika, czy polskiego pracownika na plantacjach. Znamy opinję Forda, znamy opinję francuskich właścicieli kopalń, plantatora brazylijskiego, którzy cenią polski żywioł emigracyjny, stawiając go na pierwszem miejscu przed innemi narodami.

Robotnik polski we Francji oddał wielkie usługi przemysłowi francuskiemu. Teraz, w okresie depresji gospodarczej, usuwanie go z pracy jest w wysokim stopniu niemoralne.

Mamy nadzieję, że czynniki miarodajne sprzeciwią się samowoli właścicieli kopalń, których bezwzględne postępowanie godzi nietylko w byt materjalny robotnika polskiego na obczyźnie, ale z drugiej strony przyczynia się do wywołania zatargów między Polską a Francją.

HOLANDJA.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO POLAKÓW W HOLANDJI.

W Heerlen odbyło się zebranie Związku Polskich Towarzystw w Holandji, które zagaił prezes Walkowiak. Po omówieniu organizacji obchodu listopadowego, sekretarz konsulatu R. P. w Heerlen poruszył bardzo ważną sprawę formalności, jakie załatwiać muszą Polacy zwolnieni z pracy i wyjeżdżający do kraju. Należy przedewszystkiem zaopatrzyć się w zaświadczenie o zwolnieniu z pracy, które konieczne jest do uzyskania zasiłku dla bezrobotnych, oraz uregulować swój stosunek do służby wojskowej.

Ważnem jest również, aby wyjeżdżający płacili w dalszym ciągu składki do kasy inwalidzkiej Fonds'u, w przeciwnym bowiem razie stracą prawo do wsparcia inwalidzkiego i zapomogi pośmiertnej. Na zakończenie zebrania Ks. Hoffmann złożył krótkie sprawozdanie z II Zjazdu Polaków z Zagranicy, wyrażając się z entuzjazmem o Polsce, a szczególnie o polskiem wojsku, Gdyni i doskonale zorganizowanem kopalnictwie.

KANADA.

NOWA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY POLSKIEJ W KANADZIE.

Przy parafjalnej szkole św. Ducha w Winnipegu została założona nowa organizacja młodzieży polskiej: Klub Polskich Studentów.

Klub ten ma skupiać w sobie uczniów szkoły średniej (High School) przy parafji św. Ducha.

W bieżącym roku szkolnym szkoła ta, mająca dotychczas charakter szkoły powszechnej, uzyskała zezwolenie na otwarcie 2 klas szkoły średniej.

Prezesem Klubu został wybrany p. Franciszek Ubas, wiceprezesem — p.

Stanisław Ziółkowski, sekretarzem — p. Władysław Trenzberg.

JAPONJA.

POWSTANIE ORGANIZACJI POLSKIEJ NA SACHALINIE.

Zasięg wpływów Światowego Związku Polaków z Zagranicy jest coraz większy. Ostatnio wpływy te dotarły aż do południowego, japońskiego Sachalinu.

W mieście Toyohara, w sali miejscowej parafji polskiej, odbyło się zebranie Polaków zamieszkałych w japońskiej części Sachalinu. Na zebraniu tem uchwalono stworzyć organizację p. n. „Związek Polski na Południowym Sachalinie". Cele tego związku są następujące: samopomoc członków, obrona ich interesów wobec tamtejszych władz i ludności, oraz praca kulturalno - oświatowa i opieka nad młodzieżą.

Światowy Związek Polaków nawiązał już z nowoutworzoną organizacją polską na Sachalinie kontakt i współpracę.

NIEMCY.

DWA WAŻNE OŚRODKI POLSKOŚCI W NIEMCZECH I W CZECHOSŁOWACJI.

Na terenie Trzeciej Rzeszy i w Czechosłowacji istnieją dwa szczególnie ważne i silne ośrodki polskości: gimnazjum polskie w Bytomiu oraz realne gimnazjum w Orłowie. Oba zakłady utrzymują ścisłą łączność pomiędzy sobą, wynikające ze wspólnych dążeń i pracy na obu terenach mniejszościowych.

Tej jesieni gim. realne w Orłowie obchodziło 25-lecie swego istnienia. W uroczystościach wzięli liczny udział dyrekcja, profesorowie i uczniowie gimnazjum w Bytomiu. W listopadzie tegoż roku przypadł jubileusz dwóch lat istnienia bytomskiego gimnazjum. Obecność wycieczki z gimnazjum w Orłowie na uroczystej akademji i udział jej w innych imprezach zaakcentowały raz jeszcze współżycie kolegów zza kordonu granicznego.

RUMUNJA.

Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ POLSKICH W RUMUNJI.

W Czerniowcach obradowało, pod przewodnictwem Ks. Prałata A. Łukasiewicza, Prezydjum Rady Naczelnej Związku Stowarzyszeń Polskich.

Jak wynika ze sprawozdań złożonych na zebraniu, Związek rozwinął w tym roku ożywioną działalność, obejmującą nietylko zwykłe sprawy organizacyjne, lecz wkraczająca w różne dziedziny życia tamtejszej Polonji.

Szczególnie ciekawe dane dotyczyły szkolnictwa polskiego w Rumunji. Związek rozdzielił większą ilość książek otrzymanych z Polski między organizacje, przeprowadził wizytacje ośrodków prowincjonalnych.

Obecnie czynnych jest 11 polskich szkół prywatnych, liczących 837 dzieci i 34 nauczycieli. Ponadto w 20 miejscowościach w szkołach państwowych pobiera naukę języka polskiego 1460 dzieci. W 18 miejscowościach należałoby uruchomić Kursy, lub wykłady języka polskiego. Ostatnio P. Z. S. rozszerzył swą działalność, obejmując szkołę w Bielcach. Uzupełnieniem akcji szkolnej jest działalność Sekcji Oświatowej Pozaszkolnej, niosącej pomoc najbardziej oddalonym i zaniedbanym ośrodkom polskim.

W sprawach gospodarczych uchwalono kontynuować akcję wikliniarstwa i koszykarstwa na wsi, traktując ją, jako naukę zawodową.

ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

WŁADZE, WYŁONIONE NA II-IM ZJEŹDZIE POLAKÓW Z ZAGRANICY W ROKU 1934

RADA NACZELNA

PREZES RADY

Władysław Raczkiewicz
Marszałek Senatu

WICEPREZESI

1 Dr. Bronisław Hełczyński
2 Mjr. dypl. Mieczysław Fularski
3 Stefan Szwedowski

DYREKTOR BIURA

Stefan Lenartowicz

CZŁONKOWIE RADY NACZELNEJ

1 Wiktor Ambroziewicz
2 Wiktor Budzyński
3 Dr. Jan Buzek
4 Ks. dr. Bolesław Domański
5 Bernard Dubieński
6 Ferdynand Goetel
7 Prof. dr. Walery Goetel
8 Albin Jakiel
9 Dr. Jan Kaczmarek
10 Piotr Kalinowski
11 Aleksander Kawałkowski
12 Stanisław Kowalewski
13 Ks. Andrzej Łukasiewicz
14 Zbigniew Morawski
15 Antoni Olbromski
16 Michał Pankiewicz
17 Stanisław J. Paprocki
18 Roman Paul
19 Bohdan Pniewski
20 Wanda Pełczyńska
21 Stefan Rejer
22 Adam Stebelski
23 Dr. Juljusz Szymański
24 Dr. Beno Tenenbaum
25 Loepold Tomaszkiewicz
26 Jarosław Wilpiszewski
27 Dr. Leon Wolf
28 Mieczysław Zaleski
29 Włodzimierz Zieliński

SĄD ORGANIZACYJNY

1 Dr. Bronisław Hełczyński
przewodniczący
2 Bolesław Srocki
wiceprzewodniczący
3 Piotr Feliks
4 Ks. dr. Witold Paulus
5 Stefan Szczepaniak
6 Gen. Stanisław Kwaśniewski
7 Marjan Świechowski

KOMISJA REWIZYJNA

1 Włodzimierz Hübner
2 Edmund Kłopotowski
3 Franciszek Lemańczyk
4 Józef Kożuchowski
5 Władysław Łapiński
6 Dr. Tadeusz Wassung
7 Dr. Karol Żyła

ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

WARSZAWA, ULICA MAZOWIECKA 1 MIESZKANIE 5

TELEFONY:

Dyrektor i sekretarjat 666-03
Referat krajów emigracyjnych
„ gospodarczy . . . . } 666-04
„ prasowy . . . . . .

TELEFONY:

Referat młodzieżowy . . . } 666-07
„ kult.-oświatowy . .
„ sportu i wychow. fiz. } 656-50
„ mniejszościowy . .